

# SZLACHETNA PACZKA – przykładowe historie rodzin i darczyńców

## I. HISTORIE RODZIN

### Miłość jak akumulator

**Jesteście dla nas ważne. Nie poddawajcie się - przeczytała Pani Kasia w certyfikacie od wolontariuszek SZLACHETNEJ PACZKI. To był ten moment, kiedy w wyniku nieszczęścia, straciła wszystko.**

*Tekst: Agnieszka Czaplą*

Nie tylko rzeczy, ale przede wszystkim te słowa, pomogły jej wystartować na nowo.

Pani Kasia lubi spacerować z córką. Prowadzi wózek i opowiada jej o wszystkim, co mijają. Drocą się, śmieją, planują bal dla lalek Oli. Mają tylko siebie. Gdy wracają, mama zwinnie składa wózek córki, wnosi go do autobusu, do metra, po schodach. Ola ma już 10 lat i ją też trzeba przenosić. Dziewczynka nie chodzi, jest przewlekłe chora.

#### Najlepszy akumulator

Ola wymaga stałej opieki, dlatego Pani Kasia musiała zrezygnować z pracy - nie stać jej na stałą i specjalistyczną opiekę nad dzieckiem. Ciężko związać koniec z końcem, bo koszty leczenia i rehabilitacji są wysokie. 4 lata temu spłonęła kamienica, w której mieszkali. Zostali bez niczego, nawet bez wózka. Musiały sklecać życie od nowa. - My jesteśmy silną drużyną. Mamy siebie - mówi Pani Katarzyna. - Co by się nie działo, Ola jest dla mnie jak akumulator. Dzięki niej przetrwam wszystko.

#### Słowa jak cuda

Rok temu do Pani Kasi i Oli dotarli wolontariusze SZLACHETNEJ PACZKI. Darczyńca podarował im m.in. wózek inwalidzki dla dziewczynki. - To dla Oli nowe nogi. Dzięki niemu może pojawiać się w szkole i przebywać z rówieśnikami. Możemy wychodzić na spacer, łatwiej przemieszczać się po mieście. Nie potrafię wyrazić tego, jak bardzo jestem wdzięczna za pomoc, którą otrzymaliśmy - opowiada Pani Kasia. - Dostałyśmy certyfikat od wolontariuszek, w którym było napisane "Jesteście dla nas ważne. Nie poddawajcie się". Takie słowa mogą zdziałać cuda - dodała Pani Katarzyna.

### Antoni i Domicela. Miłość, która przetrwała zimę na worku ziemniaków

**Sosnowy las, na polanie maleńki domek zrobiony z garażu. Antoni i Domicela są po 70-tce, mieszkają tu od 43 lat. Największa próba związku? Jedną zimę przeżyli mając tylko worek ziemniaków.**

*Tekst: Agnieszka Czaplą, Zdjęcia: Natalia Dołgowska*

Pani Domicela marzyła o szczęśliwym życiu: własnym kącie, mężczyźnie, spokoju. Dziś marzy o betonowych kręglach do szamba i o tym, żeby ktoś częściej ich odwiedzał. Są po 70-tce, żartują, że na rozwód nigdy nie jest za późno. Śmieją się z własnych słabości: że on nie słyszy, ona nie widzi. Że on już nie narąbie drewna. Potem siadają koło siebie przy stole, piją herbatę. W 20 – letnim nieszczelnym piecyku trzeszczy chrust nazbierany przed domem. Największa próba związku? Jedną zimę przeżyli mając tylko worek ziemniaków. – Antonio, czas się ogolić – uśmiecha się Pani Duncia i wygląda gości. Mężczyzna goli się w pokoju przy oknie. Nie mają łazienki. Tylko kuchnia, pokój i małe pomieszczenie, w którym mieści się jedna osoba. A w nim to, co najcenniejsze - kran z bieżącą wodą. Ten luksus mają od roku.

#### Dom w garażu

Pan Antoni dom zrobił z garażu. W pięknym lesie. Sosny, cisza, spokój. Do szczęścia brakowało mu tylko kobiety. W końcu poznał swoją Duncie. Pokazał domek. Zapytał: Będziemy razem? Zgodziła się tak „na próbę”. Są razem 43 lata. Wciąż mieszkają w lesie. Kiedyś oczarował Duncie, dziś stał się barierą oddzielającą ich od świata. Pojawiły się choroby, nowotwór, wypadek. I wielka samotność.

### **Wypadek**

Pan Antoni nie wychodzi. Bo jak wyjdzie, to zaraz nie wie skąd i dokąd szedł. Więc siedzi w domu już 15 lat – od czasu wypadku. Pracował jako murarz, odbudowywał po wojnie Warszawę. Zdarzył się wypadek. Wstrząs mózgu, uszkodzenie kręgosłupa, zaniki pamięci. Ale do dziś wspomina, że te piękne warszawskie łuki robił własnymi rękami.

Dlatego jak trzeba coś załatwić w mieście, szukuje się pani Domicela. Raz w tygodniu idzie do biblioteki. Zimą rusza z rana, żeby choć trochę widzieć leśną drogę. Jedno oko szklane, drugie chore na zaćmę. Dobrze, że zna drogę na pamięć, bo po książki dla męża chodzi od 20 lat.

### **Po litrze do wiaderka**

Jedyną źródło ciepła w ich domu to 20-letnia kuchnia węglowa. Nieszczelna, więc w mieszkaniu unosi się lekki dym. Gotują na niej także latem. Nie mają gazu. Jeszcze rok temu nie mieli bieżącej wody. Czerpali ją ze studni. Po litrze do wiaderka. Pani Duncia nazywa to gimnastyką. Tak samo jak zbieranie chrustu na opał. Po odliczeniu kosztów utrzymania mieszkania i wydatków na leki, ich dochód wynosi 300 zł na osobę. Ledwo starcza na jedzenie i ogrzewanie. Recepty wykupują „w kratkę”.

### **Goście**

Od dwóch lat w ich domu bywa tłoczno. Przychodzą goście, robią harmider, czasem naniosą piachu i Pani Domicela ma gimnastykę ze sprzątaniem. Kopia studnie, remontują, w przerwie piją herbatę przy piecu. Ktoś wykupi leki, ktoś przyniesie książkę. Ktoś w końcu zapyta: Jak się państwu żyje? Zaczęło się rok temu od Grzegorza.

### **Kilkadziesiąt darczyńców**

Grzegorz to wolontariusz SZLACHETNEJ PACZKI w Otwocku. Prywatnie tata dwójki dzieci i właściciel firmy projektującej domy „Inteligentny budynek”. Kiedy trafił do Pani Domiceli i jej męża jako wolontariusz Paczki, ich historia na tyle go poruszyła, że postanowił pomóc im też jako Darczyńca. Opowiedział historię staruszków swoim znajomym i innym wolontariuszom. I wtedy uruchomiła się lawina, która trwa do dziś. Znalazł się hydraulik, który bezpłatnie podłączył wodę i studniarz, który wykopał studnię. Ktoś inny zajął się jedzeniem, środkami czystości i naprawą instalacji elektrycznej. Zaangażował się także ubogi sąsiad, który sam otrzymał pomoc w ramach SZLACHETNEJ PACZKI. Kiedy dowiedział się, że dostanie węgiel, postanowił podzielić się kilkoma workami swojego drewna. Rąbał je w domu przez kilka wieczorów w bardzo drobne kawałeczki. Dodatkowo włączył się w prace na miejscu – położył wykładzinę, zawiesił szafki i ocieplił łazienkę.

### **Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego**

W tym roku Grzegorz jako wolontariusz i darczyńca pomaga już kolejnym rodzinom. – Nie wyobrażam sobie życia bez SZLACHETNEJ PACZKI – podsumowuje wolontariusz. – Kiedyś żyłem obok tych ludzi, nie mając pojęcia o ich istnieniu i walce z codziennością. Dzięki Paczce otworzyły mi się oczy na innych. Podałem to dalej, a teraz inni podają to dalej.

Grzegorz oraz wolontariusze i darczyńcy SZLACHETNEJ PACZKI w Otwocku to przykład tego, jak mogłoby wyglądać polskie społeczeństwo, gdyby ideał Paczki „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” się spełnił. Każdy – niezależnie od tego ile ma – dzieli się z innymi. Poświęca swój czas, uwagę i pracę dla tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji.

## Plany na wiosnę

Pani Domicela i Pan Antoni mają już nowego Darczyńcę – Tatianę. Dziewczyna zebrała ponad 100 osób, które pomogą w tym roku. Na kawę do starszych państwa wpada Grzegorz. „Dla mnie mała czarna jak zwykle Pani Domicelo” mówi wchodząc do kuchni. Ogolony Pan Antoni ściska mu rękę. Znowu razem nastroją telewizor. Popatrzą przez okno. Pożartują kto pierwszy „ochrzci” sedes, gdy już uda się go zamontować. Co do tego Pani Domicela nie ma wątpliwości - jak Grzegorz coś powie, to potem zrobi. Na wiosnę już planują wycieczkę do Wilna, z którego pochodzi Pan Antoni.

## Zaprzyjaźnili się mimo 60 lat różnicy!

**Tadeusz – zgarbiony, uśmiechnięty, samotny. Najgorsza nie jest niska emerytura i to, że brakuje na leki, ale zamknięcie w mieszkaniu. Zawsze był duszą towarzystwa, dzisiaj może tylko wyglądać gości.**

*Tekst: Agnieszka Czaplą, zdjęcia: Natalia Dołgowska*

W kawalerce Tadeusza koszule zajmują honorowe miejsce. Podczas gdy cały dobytek upchany jest w szafkach i kartonach piętrzących się po sam sufit, one czyste i wyprasowane, wiszą na sznurku ciągnącym się przez całe mieszkanie – od kąta z łóżkiem po małą kuchnię. Choć nie wychodzi z domu, zawsze gotowy jest zrzucić dres i wskoczyć w coś bardziej wyjściowego, jeśli tylko do drzwi zapukają goście. Włączyłby Mieczysława Fogga, podał babkę, opowiedział żart. Kiedyś nie było dnia, żeby nie wychodził do ludzi. Dzisiaj zdany jest na odwiedziny innych.

### Przyjdź Tadiusiu

Zanim przyszła choroba, wszędzie go było pełno. W wojsku był kapitanem drużyny siatkarskiej, na dancjach mistrzem parkietu. - Lubiłem zabawy, wszystkie panie prosiłem do tańca! Nawet na emeryturze nie było dnia, żebym siedział beczynnie – wspomina.

Dopiero trzeci zawał zamknął go w domu. Wszystko przez serce, które nie chce się uspokoić i bije dwa razy szybciej niż powinno. Dlatego, gdy dzwoni Kryśka i namawia "Przyjdź Tadiusiu na brydża", Tadeusz z żalem odmawia. Nie wychodzi ani do znajomych, ani do klubu seniora, gdzie był duszą towarzystwa. Popołudniu nie wyskoczy już na zajęcia z "komputera" ani z angielskiego na Uniwersytet Trzeciego Wieku. Dla człowieka, który przez całe życie był aktywny i uwielbiał kontakt z ludźmi, to wielka samotność.

Dlatego tak bardzo cieszy się, gdy ktoś go odwiedza.

### Czajnik zamiast stoika

Mariola po raz pierwszy zapukała do drzwi Tadeusza dwa lata temu. Przyszła jako wolontariuszka Szlachetnej Paczki. Zdecydowała

się włączyć mężczyzną do projektu, ponieważ ma niską emeryturę, choruje i jest samotny. Zaimponował jej swoją pogodą ducha i aktywnym podejściem do życia.

Dla niego Paczka to było nowe życie. - Książki do angielskiego, prześcieradło na gumkę, maszynka elektryczna - to przecież raj! - podkreśla Tadeusz. Dzięki nim codzienne czynności przestały być wyzwaniem, z którym coraz trudniej było sobie poradzić. Spełniło się jeszcze jedno z jego marzeń – czajnik na herbatę. Dotychczas parzył ją w litrowym stoiku.

Najważniejsze jednak okazało się to, że dzięki Paczce zaczęła się jego przyjaźń z Mariolą, która trwa do dziś.

### Keks i pomarańcze

Ostatnio Tadeusz częściej ma okazje do zakładania koszul. Najpierw były 85. urodziny - wpadła Jadzia, Tereska i nawet sam przewodniczący klubu seniora. Na Dzień Dziadka Mariola przyszła z kwiatami. Odwiedza go jednak i bez okazji. Popołudniu wpada z keksem i pomarańczami. On czeka na nią z frytkami, które sam zrobił. Obejrzą razem skoki narciarskie i stare zdjęcia w albumie. On opowie jej o ucieczce z Wołynia, ona mu o ostatnim meczu siatkarskim. Choć dzieli ich blisko 60 lat różnicy, zawsze mają o czym rozmawiać. – Pani Mariola nigdy o mnie nie zapomni.

## Tato, tatusiu, tatku

**- Dziś jest najgorszy dzień w roku, jedziemy do mamy – powiedziała Nina do babci. Z mamą widzą się średnio 2 razy w roku, raz w miesiącu rozmawiają przez telefon. Czasem w słuchawce usłyszą „Kocham cię”, ale gdy w dniu swoich urodzin Maja czekała na jej życzenia, telefon nie zadzwonił.**

*Tekst: Agnieszka Czapla, Zdjęcia: Natalia Dołgowska*

Mateusz – wysoki, samotny, uśmiechnięty. Ma 28 lat, dużo lalek i puzzli z księżniczkami. Różowe koce i śpiewające maskotki, planszówki i kredki – na 12m<sup>2</sup> jego pokoju wszystko musi mieć swoje miejsce, żeby się zmieścić. Jeszcze 2 miesiące temu spał w poprzek łóżka, w nogach swoich 3 córeczek: Hani (3,5 roku), Mai (5 lat) i Niny (8 lat). Dzielili 2 kołdry. Dziś na noc rozkłada na podłodze materac, a dziewczynki wyprostowują nogi na piętrowym łóżku. Już nie budzi ich wracając z pracy o 23:00. W dzień wolny, do snu szykują się razem. Maja wchodzi tacie na głowę, Hania szczypie w policzek i łaskocze, tylko Nina – najpoważniejsza – czyta bajkę.

Odkąd mają łóżko, Mateusz wierzy, że będzie już tylko lepiej. Czeką go ostatnia sprawa w sądzie o najmłodszą Hanię i rozwód z żoną. A potem chciałby na nowo się usamodzielnic. Choć pracuje na cały etat, na życie zostaje 150 zł na osobę. Nie stać ich na własny kąt. Mieszkają w domu partnera jego mamy. – Gdyby nie ich wsparcie, dziewczynki trafiłyby do domu dziecka. Nie mielibyśmy się gdzie podziąć.

### Najgorszy dzień

**- Dziś jest najgorszy dzień w roku, jedziemy do mamy – powiedziała Nina do babci. Z mamą widzą się średnio 2 razy w roku, raz w miesiącu rozmawiają przez telefon. Czasem w słuchawce usłyszą „Kocham cię”, ale gdy w dniu swoich urodzin Maja czekała na jej życzenia, telefon nie zadzwonił.**

Początki Mateusz wspomina bardzo dobrze. Mieszkali w Warszawie, on pracował w dobrej restauracji, nieźle zarabiał. Na świat przychodziły kolejne córeczki. Po narodzinach trzeciej, żona znalazła sobie innego mężczyznę. Mateusz musiał się wyprowadzić, zamieszkał razem ze swoją mamą w domu jej partnera pod Warszawą. Gdy dowiedział się, że żona zaniedbuje dzieci, zostawia je same bez opieki, nie zaprowadza do szkoły i niedożywia, postanowił walczyć o nie w sądzie. Dziś już córki mieszkają z nim.

### Dwie zmiany

Gdy Mateusz został samotnym ojcem, musiał przeorganizować swoje życie. Na początku rozłożył ręce i pomyślał: "O rany, jak my sobie poradzimy?". A druga myśl: "No dobra, dasz radę, najważniejsze, że jesteśmy razem". Dzięki pomocy jego mamy w opiece nad dziewczynkami, nadal może pracować na pełen etat. Ale musiał zmienić pracę – z tej lepiej płatnej w Warszawie, na gorzej płatną w lokalnym sklepie. Przy dziewczynkach są dwie zmiany: poranna i wieczorna. Poranną ma Mateusz. Wstaje o 6:30, budzi córki, myje, ubiera, podaje śniadanie, zmywa, zaprowadza do szkoły i przedszkola. Do pracy idzie na 14, wraca o 23, kiedy dzieci już śpią. Popołudniową ma babcia. Żeby odebrać dziewczynki ze szkoły i zajmować się nimi popołudniami, chodzi do pracy w hurtowni na 5:30.

O czym marzy Mateusz? O dobrej przyszłości dla córek. I żeby nigdy nie odczuły braku matki. Najpierw chce się ponownie usamodzielnic, znaleźć lepiej płatną pracę – ale w ich okolicy o to ciężko. Chciałby wynająć mieszkanie, w którym dziewczynki miałyby swój kąt, trochę intymności. – Jestem dobrej myśli, dla nich daje z siebie wszystko. Małymi krokami znowu staniemy na własnych nogach – podsumowuje.

### Łóżko, które dało nadzieję

Do Mateusza i jego córek dotarły wolontariuszki SZLACHETNEJ PACZKI. Mężczyzna zaimponował im swoją postawą. Mimo trudnych przeżyć, rozpadu rodziny i kłopotów finansowych, robi wszystko, by jego córki miały normalne, szczęśliwe dzieciństwo. Oprócz zimowych ubrań, żywności i zabawek dla dziewczynek, w paczce znalazło się wymarzone piętrowe łóżko.

Dziewczynki cieszyły się z odwiedzin wolontariuszek, z tylu prezentów, z tego, że ktoś je dostrzegł. Hania powiedziała: „Tato ta pani jest ładna, może zostanie naszą mamą?”. Dla Mateusza to było trudne, nigdy nie prosił o pomoc, nie był w takiej sytuacji. Wolałby sam pomagać, niż pomoc otrzymywać. Ale paczka to była też ogromna ulga, z dnia na dzień mógł przestać myśleć o tym jak zorganizować najpotrzebniejsze rzeczy t.j. buty, rękawiczki i kurtki na zimę dla dzieci. Teraz mogą wychodzić na zimowe spacerunki i razem lepić bałwana.

### **Pobawimy się?**

- Tata bawimy się w chowanego? – spośród wysokich trzciny ledwo wystaje kolorowy pompon Mai. – Tatusz złap mnie! – śmieje się Hania biegnąc wokół Mateusza. – Tatku, chodźmy nad jezioro – podskakuje Nina, trzymając w gotowości gałkę do rysowania na lodzie. Mają dużo do zrobienia w to sobotnie przedpołudnie, ale takie właśnie Mateusz lubi najbardziej.

## **Przetrwiała obóz pracy i bicie męża, dziś dostaje medal**

Mieszkanie w śląskim "familoku". Dookoła dość ponura okolica, a tu kolorowo, radośnie, głośno od dziecięcego śmiechu. Choć jest ciasno, każdy ma swój kąt: 16-letni Nikodem, 8-letni Igor, o rok młodsza Emilia i 5-letni Borys. Joanna, która wychowuje ich samotnie, sama wybudowała ściany i pomalowała je na żywe kolory, żeby każde dziecko miało swój pokój.

Zawsze marzyła o dużej i szczęśliwej rodzinie. Pierwsza część marzenia się spełniła, o drugą nadal walczy. Największym wyzwaniem jest utrzymanie domu i to, żeby dzieci codziennie zjadły ciepły posiłek.

### **Marzenia zamienione w koszmar**

Pierwszy mąż Joanny odszedł. Została sama z małym dzieckiem, nie miała za co żyć. Z dnia na dzień postanowiła wyjechać do Włoch, żeby zarobić na przeżycie. Spakowała małą torbę, pożyczyła pieniądze na podróż i wyjechała w nieznaną. Marzenia o lepszym życiu zamieniły się w koszmar. Trafiła do obozu pracy. Pracowała ponad siły, żeby spłacić zaciągnięte na wyjazd długi. Nie poddała się, bo widziała, że ma dla kogo żyć i pracować.

Tam poznała drugiego męża. To małżeństwo miało być inne, lepsze. Było gorsze. Przemoc, awantury - mąż zaczął pić, bił ją i dzieci. Powiedziała "dość", odeszła. Joanna nie straciła swoich marzeń o dużej, szczęśliwej rodzinie. Sama takiej nigdy nie miała i mimo braku partnera, chce taką zapewnić swoim dzieciom.

### **Najcenniejsza jest nadzieja**

Wolontariusze SZLACHETNEJ PACZKI zapukali do jej drzwi niespodziewanie. Zainteresowali się losem rodziny i pomogli w trudnej sytuacji. - Prezenty od SZLACHETNEJ PACZKI bardzo się przydały, szczególnie jedzenie i ubrania dla dzieci - opowiada Joanna. - Ale najcenniejsza jest nadzieja i świadomość, że ktoś chciał nam bezinteresownie pomóc. Paczka dała mi nadzieję, że będzie lepiej.

### **Sama biorę łopatę**

- Trudno jest być samotną matką i utrzymać rodzinę - mówi Joanna. Mimo wszystko jest bardzo zaradną kobietą: wyremontowała mieszkanie, szyje i przerabia ubrania, które dostaje. Zorganizowała też podwórko, żeby dzieci miały gdzie się bawić. - Prosiłam sąsiadów o pomoc, bo też mają małe dzieci. Nikt się nie zainteresował, więc wzięłam łopatę i sama zaczęłam kopać dołki w ziemi pod opony i huśtawki. Udało się! - opowiada z dumą.

Żyją skromnie, ale szczęśliwie. - Potrafię cieszyć się z małych rzeczy i tego samego uczyć moje dzieci - wyjaśnia Joanna. - Tłumaczę im, że nieważny jest nowy model telefonu. Ważne, że mamy siebie. Chcę ich wychować na dobrych ludzi, to dla mnie największe i najważniejsze wyzwanie.

### **Medal od Kamila Stocha**

Za siłę i chęć walki Joanna i jej dzieci zostały nagrodzone przez Kamila Stocha i drużynę Evenement Team Medalem za Waleczność. Mistrzowie chcieli przekazać rodzinie, że wiara i wytrwałość, w końcu zaowocują wygraną.

## Jak powiedzieć dzieciom, że tracą dom?

**5 osób, w tym trójka dzieci, żyje na 18 m kw. Ten własny kąt był ich marzeniem. Zrobili remont, regularnie płacą czynsz. Od października mieli się wynieść, nie wiedzieli, gdzie przeżyją zimę.**

W urzędach usłyszeli: "Nie ma znaczenia dobra wola, liczą się przepisy. Musicie sobie coś zorganizować". Tak Marcin i Wioletta dowiedzieli się, że w październiku mogą stracić dach nad głową.

Ich syn Kubuś jest malutki, jeszcze niewiele z tego rozumie. A Patrykiem (12 l.) i Oliwką (3 l.) martwi się Marcin, bo jak spojrzeć swoim dzieciom w oczy i powiedzieć im, że tracą mieszkanie? Jak dać im poczucie bezpieczeństwa, kiedy człowieka dopada bezsilność?

### STARTOWALI OD ZERA

Są małżeństwem od 12 lat. Startowali od zera, oboje pochodzą z biednych rodzin. - Zawsze musieliśmy liczyć tylko na siebie - opowiada Marcin.

Ich problemy zaczęły się, gdy Marcin stracił pracę, a Wioletta zaszła w drugą ciążę. Nie było ich stać na dalsze wynajmowanie mieszkania. Ona, z małym Patrykiem i w 8. miesiącu ciąży z Oliwką, zamieszkała u koleżanki. On sypiał na klatce schodowej albo w samochodzie, bo został taksówkarzem. Mieli jeden cel - znaleźć własny kąt. Jakikolwiek, byle rodzina mogła być razem.

### WYMARZONY KĄT

Ich marzenie się spełniło, ale nie wiedzą, jak długo będzie trwać. Spotykamy się 18-metrowym mieszkaniu, o które toczą walkę. Kiedy zaczynamy rozmowę, cała rodzina zbiera się przy niewielkim stoliku, który na co dzień służy za biurko, stół do spożywania posiłków i miejsce zabawy. Choć jest ciasno, panuje tu wielki porządek, wszystko ma swoje miejsce.

Dlaczego grozi im eksmisja? Zajęli puste mieszkanie komunalne po przyjacielu Marcina, którym ten się opiekował. Od lat starają się zalegalizować tę sytuację i walczą o przydział mieszkania komunalnego, niestety bezskutecznie. Płacą regularnie czynsz, wyremontowali lokal, ale to nie ma znaczenia, mają się wynieść.

### COŚ NAJCENNIJSZEGO

Na ścianie w ich pokoju wisi dyplom SZLACHETNEJ PACZKI, a na nim słowa: "Wierzmy że wygracie swoje życie". - Kogoś obchodzi nasz los. Gdy człowiekowi sypie się świat, takie słowa potrafią zdziałać cuda - uśmiecha się Marcin.

Dzieciaki cieszyły się z odwiedzin wolontariuszy, z tylu prezentów, z tego, że ktoś je dostrzegł. Oliwka kurczowo trzyma bębenek, który był dla niej wymarzonym upominkiem.

Dla Marcina i Wioletty to wszystko jest trudne, bo nigdy nie prosili o pomoc i starali się radzić sobie sami. Woleliby sami pomagać niż pomoc otrzymywać. Ale Paczka to była też ogromna ulga - z dnia na dzień mogli przestać myśleć o tym, jak zorganizować najpotrzebniejsze rzeczy, czyli buty na zimę dla dzieci, kosmetyki dla noworodka czy żywność.

W trudnych chwilach myślą o wolontariuszach i darczyńcach, którzy zjednoczyli się, żeby przygotować pomoc specjalnie dla nich. Oprócz materialnych prezentów w paczce znalazło się coś najcenniejszego - siła do walki.

Trwa walka. SZLACHETNA PACZKA daje potrzebującym siłę do wygrania życia. [KLIKNIJ](#) i pomóż walczyć z biedą!

### TO NIE KONIEC

Nad łóżkiem Patryka wisi gitara, druga stoi obok. To pasja, którą zaraził go tata. Każdą wolną chwilę Marcin spędza z dziećmi. Z synem wyskoczy na ryby, z Oliwką zbuduje dom z klocków. Przy nich ładuje swoje akumulatory...

Wioletta i Marcin wciąż toczą walkę o własny kąt i lepsze jutro. Mimo trudnych przejść, robią wszystko, by Patryk, Oliwka i Kubuś mieli normalne, szczęśliwe dzieciństwo. Dlatego właśnie ta rodzina dostała "Medal za Waleczność" od Mariusza Wlazłego i klubu PGE Skra Bełchatów - wielokrotnych mistrzów Polski w siatkówce. Sportowcy chcieli w ten sposób przekazać rodzinie, że drużyna i walka do końca jest najważniejsza. I że każdy kryzys kiedyś się kończy!

## Nagrodzeni za waleczność w życiu

**Mamy dla kogo żyć, mamy o kogo się starać. To jest najważniejsze - mówi Teresa. - Dzieci dają nam siłę - dodaje Paweł, jej mąż. - A Paczka? Paczka była takim impulsem, Paczka dała nam nadzieję i szansę na to, że wszystko się ułoży, że będzie lepiej!**

To właśnie im, Teresie i Pawłowi z Krakowa, Jerzy Dudek wręczył Medal za Waleczność. To oni, tak jak sportowcy na arenach sportowych, walczą na arenie własnej trudnej codzienności. Walczą z przeciwnościami losu i z biedą.

### Marzenia o pracy

Spotykamy się w mieszkaniu Teresy i Pawła w Krakowie w Nowej Hucie. - Zanim pojawiła się Szlachetna Paczka, nie mieliśmy perspektyw na zmiany. Teraz je mamy - mówią.

Chwilami ciężko się rozmawia, ponieważ dwójka małych chłopców biega i skacze głośno i radośnie wzajemnie się przekrzykując. W konfrontacji z entuzjastycznymi okrzykami sześciolatniego Sebastiana i piskliwymi zawołaniami dwuletniego Piotrusia delikatny spokojny głos ich mamy nie ma szans.

- Tak, to oni dają nam siłę - potwierdza Teresa - a ta siła jest nam bardzo potrzebna ponieważ nie jest lekko. Codziennie musimy stawić czoła kłopotom.

Na pytanie, co stanowi największe wyzwanie w codzienności, nie mówią o braku pieniędzy, ale o braku pracy. Nie chcą, aby ktoś dał im pieniądze lub wspomógł materialnie. Marzą o pracy. Chcą samodzielnie zarobić na utrzymanie czteroosobowej rodziny.

### "Zaskoczyła nas skala tej pomocy"

Do niedawna Teresa i Paweł pracowali dla firmy ochroniarskiej. Nie mieli etatów, ale zarabiali i byli w stanie utrzymać siebie i syna Sebastiana. W 2013 roku firma zaczęła zwalniać pracowników. W jednej chwili oboje stracili pracę. Zostali bez środków do życia.

Miesiąc później okazało się, że Teresa jest w ciąży. Nie planowali kolejnego dziecka, nie w tamtym momencie. Oczekiwanie na drugiego syna było radością, ale związaną z obawą o to, co będzie dalej.

Przyjście na świat Piotrusia zmusiło ich do jeszcze większej walki o normalne życie. Paweł znajdował dorywcze prace jako pomoc przy transporcie materiałów budowlanych, ale zarabiał niewiele i w domu brakowało praktycznie wszystkiego. Rodzina żyła z dnia na dzień, bez planów, bez perspektyw. I wtedy pojawiła się Szlachetna Paczka. - Słyszałam o Paczce wcześniej - opowiada Teresa - ale nigdy nie myślałam, że możemy otrzymać taką pomoc.

Do Szlachetnej Paczki zgłosiła ich pielęgniarka środowiskowa. - Zupełnie nas zaskoczyła. Po prostu zapytała, czy może nas zgłosić do Paczki. Jeszcze bardziej zaskoczyła skala tej pomocy. To były rzeczy codziennego użytku, ale było ich tak dużo! - wspomina Teresa.

### Znowu bez środków do życia

- Były też buty na zimę dla mnie... Bardzo mi brakowało butów, to wydatek, na który wtedy nie mogłam sobie pozwolić. Była też kurtka dla Pawła, ubrania i zabawki dla dzieci. I nawet robot kuchenny! - dodaje.

Robot kuchenny, podobnie jak cała zawartość paczki, nie był przypadkowy. Kiedy wolontariusze zapytali się Teresy, czy ma jakąś zachciankę, coś, co chciałaby dostać tylko dla siebie, nie miała wątpliwości... Jej kaprysem był robot kuchenny!

Wtedy też jeden z darczyńców dał Pawłowi szczególny prezent: pomógł znaleźć pracę magazyniera. Co prawda na umowę zlecenie, ale wreszcie była to w miarę stała praca. Praca, która oznaczała względne bezpieczeństwo finansowe dla rodziny.

Niestety, radość trwała krótko. Po 6 miesiącach okazało się, że na tym stanowisku potrzebne jest uprawnienie operatora wózków widłowych i obsługi butli gazowych. Paweł takiego uprawnienia nie miał i pracę stracił.

Rodzina ponownie została bez środków do życia.

## Na kłopoty - kurs operatora

- Nie sądziłam, że Paczka kolejny raz nam pomoże - mówi Teresa - jesienią spotkaliśmy na ulicy tę samą pielęgniarkę środowiskową. Ponownie zainteresowała się naszą sytuacją.

W ten sposób wolontariusze Szlachetnej Paczki po raz drugi pojawili się w domu Teresy i Pawła. Czego rodzina potrzebowała? Wszystkiego, czyli jedzenia i ubrania dla dzieci. Może jeszcze łóżka, ponieważ dzieci nie miały na czym spać. O czym marzyli? Marzyli o kursie operatora wózka widłowego dla Pawła.

W grudniu 2014 roku Szlachetna Paczka ponownie pojawiła się w domu Teresy i Pawła. - Pomoc była jeszcze większa niż rok wcześniej - wspomina małżeństwo. - Dostaliśmy dużo jedzenia, zabawek, o których dzieci nawet nie śniły, piękne piętrowe łóżko dla Piotrusia i Sebastiana oraz najważniejsze: opłatę za kurs operatora wózka widłowego!

Paweł długo nie czekał. W styczniu zaczął kurs. Wszystkie egzaminy zdał w pierwszym terminie. - Nie bez powodu o tym mówię - chwali się. - Nie wszyscy zdają te egzaminy w pierwszym terminie! - Darczyńca zapłacił nawet za badania przed kursem - dodaje Teresa - kosztują 50 złotych, ale dla nas to duży wydatek.

## Wygrali w najtrudniejszej z dyscyplin

Od razu po zakończeniu kursu Paweł zaczął szukać pracy. - Mam już kilka propozycji, ale proces rekrutacyjny zajmuje trochę czasu. Liczę na to, że wkrótce znajdę zatrudnienie i wszystko się ułoży - mówi, a jego żona dodaje: - Teraz mamy perspektywę, mamy nadzieję, mamy nową energię, to wszystko dzięki Szlachetnej Paczce.

Na zakończenie Teresa podsumowuje: - Nasza siła w tych trudnych momentach bierze się z tego, że mamy siebie. Piotruś i Sebastian, pomimo tego, że energii mają nie za dwóch ale za dwudziestu i tyle też energii od rodziców wymagają, dają siłę i wole walki o lepsze jutro. Paczka pokazała nam, że jest ktoś kto nas w tej walce może wspomóc.

Żegnamy się z Teresą, Pawłem i chłopcami. Jest ładny, słoneczny i ciepły dzień więc idą na spacer. - Uwielbiamy wszyscy w czwórkę spacerować tu po okolicy - zwierza się Teresa - szczególnie teraz, kiedy Piotruś już chodzi.

Teresa i Paweł też podnoszą się po upadkach i stają na własnych nogach. Nieprzypadkowo dostali Medal za Waleczność. Wygrywają w najtrudniejszej z dyscyplin - we własnym życiu. Co ważne, wygrywają własne lepsze życie.

**WAŻNE: RAPORT o BIEDZIE - 2014:** <https://www.szlachetnapaczka.pl/raport-o-biedzie-2014>

## II. MATERIAŁY VIDEO

Historie rodzin:

[https://www.youtube.com/watch?v=C37PPI30byw&index=1&list=PLAiVmJM12\\_UrCEUZJE8MIDZMhLLAvejgC](https://www.youtube.com/watch?v=C37PPI30byw&index=1&list=PLAiVmJM12_UrCEUZJE8MIDZMhLLAvejgC)

[https://www.youtube.com/watch?v=CCTSE4wU4X4&index=18&list=PLAiVmJM12\\_UoL\\_FAZ\\_G034MR-Jnu-8teR](https://www.youtube.com/watch?v=CCTSE4wU4X4&index=18&list=PLAiVmJM12_UoL_FAZ_G034MR-Jnu-8teR)

<https://www.youtube.com/watch?v=usUUAf96CVM>

Historie rodzin i medale od sportowców:

<https://www.youtube.com/watch?v=8ji5PDbhrvQ>

<https://www.youtube.com/watch?v=SxQqZjSveZU>

<https://www.youtube.com/watch?v=lyRz6IMdwkM>

Podsumowanie Finału Paczki 2014: [https://www.youtube.com/watch?v=4v\\_pkGkRAts](https://www.youtube.com/watch?v=4v_pkGkRAts)

Jeden za wszystkich wszyscy za jednego: <https://www.youtube.com/watch?v=r6KpsY-y6VQ>



### III. HISTORIE DARZYŃCÓW

#### Raport o Darczyńcach

**Gdy Radek wpadł na ten „szalony” pomysł, był nowy w firmie. – Czy zapracowani ludzie z dużej korporacji, będą mieli chęci i czas, żeby pomóc komuś biednemu? Czy te światy mogą się połączyć? – zastanawiał się zanim wysłał maila z tytułem „Zróbcie ze mną SZLACHETNĄ PACZKĘ”.**

Grupy przyjaciół, firmy, szkoły, sąsiedzi, orkiestra, a nawet Klub Kobiet 50+. Wymieniać można w nieskończoność, bo wśród Darczyńców Paczki są najróżniejsze grupy. W pomoc angażuje się także sama Para Prezydencka, znani sportowcy oraz artyści. To dzięki nim, SZLACHETNA PACZKA może zmieniać świat na lepsze. Oto kilka historii niezwykłych ludzi, którzy wyznają zasadę „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

#### Motor napędowy

Gdy Radek wpadł na ten „szalony” pomysł, był nowy w firmie. – Czy zapracowani ludzie z dużej korporacji, będą mieli chęci i czas, żeby pomóc komuś biednemu? Czy te światy mogą się połączyć? – zastanawiał się zanim wysłał maila z tytułem „Zróbcie ze mną SZLACHETNĄ PACZKĘ”. Zaczęli kilka lat temu. W pierwszą Paczkę zaangażowało się 20 osób, pomogli 1 rodzinie. Teraz angażują się setki pracowników. Rok temu przygotowali pomoc aż dla 4 rodzin.

W firmie podejście do przygotowania Paczki jest projektowe. Planowanie, cele, podział zadań, realizacja. I radość z sukcesu. Radkowi w organizacji pomaga cały zespół: Monika, Emilia i Kuba. – *Z roku na rok byliśmy coraz lepiej zorganizowani* – opowiada Radek. Plakaty na drzwiach, ogłoszenia w kuchni, mailingi. Na każdym piętrze ciasta pieczone przez ochotników – częstujesz się, wrzucasz pieniądze do „paczkowej” skarbonki.

Dziewczyny z księgowości wymyśliły licytację voucherów na rozliczenie PIT-ów za pracownika. Powstał „barometr finansowy”, dzięki któremu wszyscy mogą śledzić postępy w zbiorce pieniędzy. Wybierają rodzinę wspólnie głosując. Obecnie firma dokłada do paczki drugie tyle, ile uda się zbierać pracownikom. - Czuję, że zwyczajnie nie mam prawa załamać się brakiem czasu – opowiada Emilia. – SZLACHETNA PACZKA przypomina o tym, że radość innych jest największą nagrodą. Nagrodą, która rekompensuje każdy trud.

- W moim odczuciu Paczka to nie tylko dobra materialne, szeleszczący papier prezentów, projekt logistyczny, ale to przede wszystkim ludzie po obu stronach. Dzięki niej mamy szansę lepiej budować silniejsze relacje międzyludzkie, a tego nam chyba coraz bardziej brakuje w tym naszym szarym, pragmatycznym, nowoczesnym świecie – podsumowuje Radek. - Okazało się, że paczka jest motorem napędowym działania nie tylko dla rodzin, ale też dla nas – darczyńców.

#### Sąsiedzki Dream Team

Podwarszawska sypialnia. Duże domy, zadbane trawniki, drogie samochody. Wysokie szpalery żywopłotów szczelnie oddzielają od siebie sąsiadów. Mocno zapracowani dyrektorzy i prezesi wymieniają kurtuazyjne „dzień dobry”. Na tym kończą się ich relacje. Aż do pewnego listopadowego, zimnego wieczoru, kiedy w każdym domu przy Kwiatowej odzywa się dzwonek do drzwi.

„Dobry wieczór, jestem Państwa sąsiadką. Żółty dom, 2 białe psy. Czy mogłabym zająć chwilę ?” – Anna odwiedziła wszystkie 11 domów przy swojej ulicy. Zapukała do obcych ludzi, żeby zapytać, czy zrobią razem z nią SZLACHETNĄ PACZKĘ dla jednej z potrzebujących rodzin. Najpierw była

wolontariuszką, potem postanowiła zostać też darczyńcą. – Nie wiem kto był bardziej zaskoczony – ja, że to zrobiłam, czy moi sąsiedzi – śmieje się dzisiaj. – W ten sposób poznałam wszystkich z mojej ulicy. I wszyscy zaangażowali się w Paczkę – dodaje. Jedni przekazali pieniądze, inni robili zakupy, jeszcze inni zajęli się pakowaniem i transportem. Pierwszy raz zrobili to 4 lata temu.

Teraz to ich coroczna tradycja: - Już w październiku sąsiedzi pytają kiedy zacznę zbierać na Paczkę. Nazywamy się Dream Team Kwiatowa Street – uśmiecha się Anna. Najmłodszy z nich są koło czterdziestki, najstarsi po siedemdziesiątce, a już za chwilę dołączy do nich kolejne pokolenie. - Paczka stała się pretekstem do budowania sąsiedzkich relacji – podsumowuje Kasia. - Nawet zaowocowała pierwszą w historii „ulicznicą”, czyli letnim spotkaniem na ulicy, takim z grillem i paleniem ogniska.

### **Ty też wybierz Paczkę!**

W 2014 roku SZLACHETNA PACZKA połączyła 800 tysięcy Polaków. Pomoc dotarła do blisko 20 tysięcy domów. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie 700 tysięcy Darczyńców, którzy przygotowali mądrą, dedykowaną pomoc dla rodzin w potrzebie.

98% Darczyńców powiedziało nam, że w przyszłym roku też weźmie udział w Paczce jak darczyńca/współdarczyńca. 93% paczkę przygotowywało wspólnie z: małżonkiem, przyjaciółmi, członkami rodziny, kolegami, dziećmi. Żonę lub męża zaangażowało w przygotowanie paczki 62% Darczyńców.